Wprowadzenie

W lutym 2019 r. w Zamku Królewskim w Warszawie – Muzeum otworzono wystawę, eksponującą unikatowy fryz, przedstawiający wjazd pary królewskiej Zygmunta III i Konstancji Austriaczki na wesele do Krakowa 4 grudnia 1605 r. *Król się żeni!* Rolka sztokholmska – *skarb Zamku Królewskiego w Warszawie* to wystawa, dzięki której szersza publiczność mogła zobaczyć rzadko pokazywany zabytek ilustracyjny, posiadający liczne zalety poznawcze: jest wszak świetnym źródłem ikonograficznym na temat broni i barwy wojsk polsko-litewskiej Rzeczypospolitej początku XVII w. Zaszczytne miejsce na składającym się z 39 części rulonie zajmuje husaria – typ jazdy uważany za uosobienie wszystkich wojennych cnót naszych przodków, ale także typ jazdy, który przez wiele dziesięcioleci decydował o rozstrzyganiu walnych bitew na korzyść polsko-litewskich sił zbrojnych. Wystawa prezentująca *Rolkę sztokholmską* stała się zatem inspiracją, aby przygotować publikację naukową, poświęconą problematyce uzbrojenia, funkcjonowania oraz zastosowania husarii w XVI i XVII w., a więc w okresie jej rozwoju i największych dokonań. Do współpracy Zamek Królewski zaprosił uznanych i doświadczonych badaczy zajmujących się szerokim zakresem zagadnień w dziedzinie staropolskiej wojskowości. Ich staraniem możemy oddać w ręce Czytelnika przygotowany tom, w całości poświęcony jednej z najlepiej rozpoznawalnych rodzimych formacji zbrojnych w dziejach.

Husaria od pokoleń, gdy kształtowała się narodowa legenda, zajmowała szczególne miejsce w świadomości historycznej Polaków, ale i narodów odwołujących się do dziedzictwa Pierwszej Rzeczypospolitej. Do dzisiaj wywołuje wiele emocji, przeważnie pozytywnych, i nadal jest symbolem minionej potęgi polsko-litewskiego państwa w XVI i XVII w. Jeszcze Władysław Konopczyński, wybitny znawca dziejów Polski w epoce nowożytnej, zauważył, że „w jej [husarii – przyp. Z.H., T.M.] uzbrojeniu, strukturze, taktyce, rzec można, wyraził się najzupełniej charakter narodowy, skłonny raczej do wybuchów energii niż do prozaicznej pracy. […] »Wylecieć na husarii czele wszystko oporne zwalić, zmóc«, oto najwyższa aspiracja rycerza Polaka”[1]. Nie sposób się z tym spostrzeżeniem nie zgodzić, jak też nie sposób zaprzeczyć, że husaria inspirowała i na-

[1] W. Konopczyński, *Dzieje Polski nowożytnej*, t. 2, wyd. J. Dzięgielewski, M. Nagielski, Warszawa 1986, s. 84.

dal inspiruje całe zastępy artystów (bo nie tylko naukowców) – pisarzy, poetów czy malarzy. W ten sposób wykreowano narodowy mit husarii – niezwyciężonych kopijników, zakutych w stalowe zbroje, z ogromnymi skrzydłami na plecach. Niestety, żadna mitologizacja nie sprzyja prowadzeniu rzetelnych badań naukowych. Dotąd, wydawałoby się, o husarii napisano już tak wiele, że każda kolejna pozycja będzie miała jedynie znaczenie wtórne, utwierdzając tylko Czytelnika w przekonaniu, że utrwalony w literaturze naukowej i popularnej przez ostatnich 170 lat[2] obraz husarii jest słuszny. Nic bardziej mylnego! Teksty popularne lub nawet aspirujące do miana naukowych, a nader często tytułowane: „husaria – najlepsza jazda świata", są wręcz nie do zliczenia. Zwykle różnią się intensywnością zachwytów nad husarią, przy czym powielają wiele błędów – nie tylko interpretacyjnych, ale i faktograficznych. Dla przykładu, o ile data pojawienia się husarii w strukturach koronnych i litewskich sił zbrojnych nie wywołuje sprzeciwu (przyjmuje się powszechnie rok 1500), o tyle data jej rozwiązania już tak. Kolejne pokolenia historyków podawały, że husarię zlikwidowano mocą uchwały sejmowej, choć już kwestia, który sejm ją podjął, budziła rozbieżności. Jedni twierdzili, że nastąpiło to w 1775 r., drudzy natomiast, że w 1776 r. Problem polega jednak na tym, że konstytucja postanawiająca rozwiązanie husarii nie została uchwalona przez żaden z nich – a tak w ogóle nie uchwalono jej nigdy! W 1775 r. zgrupowano jedynie już dawno umundurowane (zgodnie z wytycznymi mundurowymi z lat 40. XVIII w.) i pozbawione uzbrojenia ochronnego chorągwie husarskie oraz jednostki pancerne w brygady Kawalerii Narodowej. I właśnie w strukturach tych brygad husaria samoistnie zaczęła tracić swą tożsamość, mimo że do końca istnienia polsko-litewskiej Rzeczypospolitej jej nazwa była stosowana, choćby dla rozróżnienia poszczególnych jednostek Kawalerii Narodowej[3]. Już ten przykład pokazuje, jak bardzo potrzebne są dalsze badania naukowe nad husarią, nie tylko po to, by podążać nieznanymi dotąd ścieżkami, ale też by prostować notorycznie powielane błędy. To kolejna przyczyna, dla której przygotowaliśmy niniejszy tom.

Wątpliwości wzbudza także powszechnie przyjęty model narracji o polsko-litewskiej husarii czy wreszcie sama periodyzacja jej dziejów. Przez wiele dziesięcioleci dominującymi tematami były taktyka walki i uzbrojenie, przez co kwestie społeczne i organizacyjne zepchnięto na

---

[2] Za pierwsze studium poświęcone wyłącznie husarii trzeba uznać szkic Kazimierza Władysława Wóycickiego; *idem*, *Hussarze*, w: *idem*, *Obrazy starodawne*, t. 1, Warszawa 1843, s. 17–61.

[3] M. Siciński, *Reorganizacja jazdy narodowej w pierwszych latach działalności Departamentu Wojskowego Rady Nieustającej 1775–1778 (utworzenie brygad kawalerii narodowej)*, „Muzealnictwo Wojskowe", t. 8, 2005, s. 263; Z. Hundert, *Husaria koronna w wojnie polsko-tureckiej 1672–1676*, Oświęcim 2014, s. 79–80; M. Bąk, *Reformy wojska Rzeczypospolitej w latach 1775–1776. Część 1: Teoria*, w: *Studia nad staropolską sztuką wojenną*, t. 2, red. Z. Hundert, Oświęcim 2013, s. 234–236.

dalszy plan. Zbyt długo uwagę poświęcało się temu, czy husaria rzeczywiście używała w boju skrzydła – a jeśli tak, to po co i jakie? Skrzydła stały się zresztą w powszechnej świadomości wyłącznym atrybutem husarii, jej znakiem rozpoznawczym, na co przemożny wpływ miał wiek XIX – okres kształtowania się legendy husarskiej, a także powstające wówczas dzieła malarskie, które utrwaliły wizję skrzydlatych jeźdźców. Tak naprawdę skrzydła nie były ani wyposażeniem wymaganym, ani atrybutem tylko husarskim, bo również inne rodzaje jazdy je stosowały. Były one nadto wyrazem pewnej ekstrawagancji w konkretnych pocztach i chorągwiach i nie miały większego wpływu na taktykę walki. To nie skrzydła decydowały o tym, że poszczególne chorągwie były husarskimi, ba, nawet uzbrojenie nie było przesądzające, tylko odgórne zaklasyfikowanie (czyli jaki przyznano etat) – i nieważne w jakiej formie zaciągu – czy to w wojskach na żołdzie państwowym (obrona potoczna, później armia kwarciana i komputowa), w zaciągach samorządów lokalnych, magnackich (prywatnych), czy to nawet w pospolitym ruszeniu. Oczywiście odgórne zaklasyfikowanie równało się z zobowiązaniami dotyczącymi wyposażenia, a w przypadku husarii podstawowym orężem, ale i atrybutem była kopia, stąd starosta generalny żmudzki, a późniejszy hetman Jan Karol Chodkiewicz pisał w 1603 r. o jednej rocie, że „za usarską stoi, bo kopijniczo i zbrojno na koń wsiadają”[4]. Podstawowym przeznaczeniem husarii było wykonywanie przełamujących ataków, które wymagały odpowiedniego uzbrojenia ochronnego (kirysy), ale przede wszystkim zaczepnego, czyli kopii. I ona też, a nie skrzydła, najlepiej wyraża istotę husarskiego przeznaczenia, jako jednoczesny symbol rycerskiej cnoty, tak oczywisty dla ideologów doby sarmatyzmu. Jakże wymowne jest wystąpienie na sejmie 1666 r. Andrzeja Maksymiliana Fredry, w którym przywołuje rzekomą sytuację z 1410 r.: „Polak jeden królowi Jagiełłowi pod Grunwaldem przeciw Krzyżakom rzekł: »Nie bój się królu, wszak chociażby niebo na Cię się waliło, na grotach podtrzymamy!«”[5].

W przyjętym modelu narracji o husarii często pojawia się wątek serbskiej etymologii jej nazwy (serbskie słowo „gusar”, oznaczające konnego wojownika, a w zasadzie rabusia bądź korsarza). Zazwyczaj nie wzbudza on wątpliwości, ponieważ niewiele osób zdaje sobie sprawę, że geneza pojęcia husarii jest o wiele bardziej skomplikowana – i nie chodzi tylko o ewentualne zaczerpnięcie tego pojęcia z serbskiego, ale z węgierskiego[6].

---

[4] J.K. Chodkiewicz do Zygmunta III, Dorpat, 16 VI 1603, w: *Korespondencje Jana Karola Chodkiewicza*, opr. W. Chomętowski, Warszawa 1875, s. 147.

[5] Cyt. za: Z. Hundert, *Między buławą a tronem. Wojsko koronne w walce stronnictwa malkontentów z ugrupowaniem dworskim w latach 1669–1673*, Oświęcim 2019, s. 76.

[6] Istnieje pogląd, że nazwa „husaria” to zbitka dwóch węgierskich wyrazów *husz* (dwadzieścia) i *ar* (dobra ziemskie, lenno), co wynika z powołania konnej służby strażniczej z 1458 r.

Jak wykazał Piotr Grotowski, termin „husaria", dla określenia lekkokonnych, zwiadowczych oddziałów jazdy, pojawił się już w księgach bizantyjskich z X i XI w.! Wzmiankowany tam rodzaj kawalerii, wywodził się z tradycji wojskowych wczesnośredniowiecznych Persji i Zakaukazia, a w X i XI w. znalazł się w strukturach armii bizantyjskiej dzięki Ormianom. Kilka wieków później został przejęty przez Serbów, potem trafił do Węgier, a następnie do Polski i Litwy. W tych okolicznościach polsko-litewska ciężkozbrojna husaria zamknęła długi łańcuch ewolucyjny lekkokonnych formacji zwiadowczych, zapoczątkowany jeszcze w X–XI w., zaś sama nazwa tej jazdy pochodzi zapewne z języka ormiańskiego[7]. Husaria bez wątpienia trafiła na ziemie władztwa Jagiellonów z Serbii i Węgier, ale, jak widać, nie tam należy szukać jej korzeni, ponieważ sięgają one o wiele głębiej.

Husaria, która pojawiła się w XVI w. na ziemiach Korony Polskiej i Wielkiego Księstwa Litewskiego, była jazdą lekką, choć wbrew powszechnemu mniemaniu nie trwało to do czasów Stefana I Batorego. Niemal od samego początku przebiegał proces przezbrajania, który w warunkach polskiej i litewskiej sztuki wojennej uczynił z husarii jazdę średniozbrojną, a już w czasach Zygmunta Augusta jazdę ciężkozbrojną. Mówienie, że nastąpiło to dopiero wskutek reform batoriańskich, jest nadinterpretacją procesu formowania rot husarskich w ramach gwardii królewskiej Stefana I na potrzeby wojny z Gdańskiem w 1576 r.[8]. Po prostu husaria ze stałej armii ustanowionej przy dworze królewskim (czyli *de facto* gwardii Batorego) osiągnęła te standardy, o które już dawno postulowano, ale i wprowadzono w ramach armii kwarcianej. Dobrze widać to w artykułach wojskowych kasztelana rawskiego Krzysztofa Myszkowskiego z 1572 r., gdzie od towarzystwa w chorągwiach jazdy wymagano nie tylko odpowiednich predyspozycji do podołania służbie wojskowej, ale też by uzbrajano się w „zbroje plachowe albo pancerze"[9].

W powszechnej opinii okresem świetności husarii pozostaje (i słusznie) wiek XVII, zaś za największe tryumfy husarskie zwykło postrzegać się zwycięstwa wojsk Jana Karola Chodkiewicza 27 września 1605 r. pod Kircholmem i Stanisława Żółkiewskiego 4 lipca 1610 r. pod Kłuszynem. W istocie rozmiar tych zwycięstw i fakt, że w ramach użytych na polach

decyzją króla węgierskiego Macieja Korwina. Dwudziestu właścicieli ziemskich zobowiązanych było wystawić jednego konnego, wyposażonego w kopię i pancerz. Zob. M. Plewczyński, *Wkład Serbów w rozwój staropolskiej wojskowości (1450–1570)*, SMHW, t. 36, 1994, s. 4.

[7] P. Grotowski, *Trapezici, tasinarici i husarze. Z rozważań nad genezą husarii*, w: Arma Virumque Cano. *Profesorowi Zdzisławowi Żygulskiemu jun. w 85-lecie urodzin*, red. J. Chrościcki i in., Kraków 2006, s. 225–231.

[8] D. Kadzik, *„Wojsko nadworne" na początku wojny Stefana Batorego z Gdańskiem w świetle akt skarbowych*, PHW, t. 19 (69), nr 1 (259), 2017, s. 9–43.

[9] *Krzysztofa Myszkowskiego hetmana tempore interregni artykuły dla wojska na granicach śląskich*, Kaski, 1 XI 1572, w: *Polskie ustawy i artykuły wojskowe od XV do XVIII wieku*, opr. S. Kutrzeba, Kraków 1937, s. 149.

Kircholmu i Kłuszyna wojsk husaria stanowiła najliczniejszy komponent, mogą prowadzić do takiego wniosku. Nie oznacza to, że w późniejszych zwycięstwach, gdzie jazda kopijnicza stanowiła mniejszość, jej wkład był mało znaczący. Sztuka wojenna w XVII w. szybko ewoluowała, wskutek czego rosło zapotrzebowanie, i na żołnierzy, i na różne formacje, oczywiście przy równoczesnym obniżaniu kosztów. Husaria jako elitarny rodzaj jazdy była kosztowna w utrzymaniu i trudna w suplementacji ze względu na wysokie standardy, które trzeba było spełnić, aby zaciągnąć się w jej szeregi. Nadal jednak to husarii, choć przy wsparciu innych formacji, przypadało zaszczytne zadanie przełamania szyków rywala, aby zrealizować cel zasadniczy w staropolskiej sztuce wojennej – zniszczyć główne siły żywe przeciwnika w walnej bitwie. To oczywiście determinowało utrzymywanie chorągwi husarskich (pomijając tu inne, pozawojskowe względy), nawet w najtrudniejszym dla tej kawalerii okresie, czyli w latach 50. i 60. XVII w., kiedy jako część składowa armii koronnej i litewskiej stanowiła niewielki procent. Nieupoważnione jest zatem twierdzenie, iż husaria z 2. połowy XVII w. była gorsza jakościowo niż ta z 1. połowy, jak często można przeczytać w różnych popularyzujących wiedzę książkach. To przecież dopiero po 1648 r. Rzeczpospolita zaczęła prowadzić długotrwałe konflikty zbrojne, które determinowały utrzymywanie na przestrzeni dziesięcioleci licznych, stałych armii, operujących na różnych obszarach działań wojennych. Skutkowało to większym zapotrzebowaniem na żołnierza zawodowego niż wcześniej, a co za tym idzie – upowszechnieniem służby wojskowej i zmianie jej statusu w szlacheckiej hierarchii wartości. Widać to dobrze w relacji dworzanina Jana III Filipa Duponta, który kreśląc opis formacji husarskiej z 1673 r., zawarł dość sugestywną uwagę: „Żaden szlachcic bez względu na godność jego rodu, nie ośmieliłby się starać o jakikolwiek urząd, jeśli wcześniej nie służył z bronią w ręku”[10]. Poziom zawodowstwa w wojskach obu komputów, w tym w husarii, był w 2. połowie XVII w. niewątpliwie wyższy niż wcześniej, bo to właśnie wówczas możemy wskazać wcale niemałą grupę oficerów i towarzyszy husarskich, odbywających służbę wojskową przekraczającą dwie dekady. Rekordzistą był tu niewątpliwie Nikodem Żaboklicki, który w husarii pełnił obowiązki porucznika przez prawie 40 lat (1668–1706), po minimum 12 latach służby towarzyskiej[11]. To klasyczny wręcz przykład husarskiego zawodowstwa.

Upadek husarii, zgodnie z powszechnym przekazem, datuje się na początek XVIII w. – i tu nie ma raczej wątpliwości. Przyczyn tego upad-

[10] F. Dupont, *Pamiętniki historyi życia i czynów Jana III Sobieskiego*, tłum. B. Spieralska, opr. D. Milewski, Warszawa 2011, s. 82.

[11] Z. Hundert, J.J. Sowa, *Od towarzysza jazdy do wojewody podolskiego. Przebieg służby wojskowej Nikodema Żaboklickiego w latach 1656–1706*, „Res Historica”, nr 42, 2016, s. 127–181.

ku na pewno nie powinno się doszukiwać, jak to się zazwyczaj czyni, wyłącznie w rozwoju broni palnej, dzięki któremu piechota mogła zatrzymać szarżującą z kopiami jazdę ciężką. Proces upadku tej czołowej formacji polsko-litewskich sił zbrojnych był złożony i miał ścisły związek z sytuacją międzynarodową oraz wewnętrzną Rzeczypospolitej w pierwszych latach panowania Augusta II i na początku III wojny północnej (1700–1721). Do symbolu urosła tu bitwa pod Kliszowem z 19 lipca 1702 r., uważana jednocześnie za ostatnią bitwę husarii, w której uzbrojona w flinty z nowoczesnymi zamkami skałkowymi piechota szwedzka niemal rozstrzelała koronnych kopijników. Oczywiście prawda była nieco inna, a sam Kliszów jest tylko symboliczną, ostatnią bitwą husarii. W strukturach sił zbrojnych Korony i Litwy husaria, jako samodzielny rodzaj jazdy, została zachowana przecież do lat 70. XVIII w. i choćby z tej przyczyny chorągwie kopijników uczestniczyły w różnych ówcześnie prowadzonych działaniach wojennych, np. podczas konfederacji tarnogrodzkiej (1715–1716). Ostatnie badania pokazały, że husaria, choć bez powodzenia, szarżowała na żołnierzy saskich 5 października 1716 r. w bitwie pod Kowalewem[12]. Czy wobec tego Kliszów wciąż powinien być symboliczną ostatnią bitwą husarii? Poddajemy to pod rozwagę Czytelników.

Dzieje husarii w XVIII w. nie należą do chwalebnych i nie cieszą się dużym zainteresowaniem. Zastanawiające jest zatem, że do zilustrowania wielu zagadnień z historii husarii wykorzystuje się zapiski księdza Jędrzeja Kitowicza, który w swej narracji szczegółowo omówił skrzydlatych jeźdźców w dobie panowania Augusta III (1733–1763). Opis Kitowicza tak silnie oddziaływał na kolejne pokolenia czytelników, że ukazane przez księdza zależności, zwłaszcza dotyczące mentalności i obyczajowości towarzystwa husarskiego (przedstawione w podrozdziale: *O powadze towarzystwa usarskiego i pancernego*), uznano za obowiązujące standardy również w wiekach XVI i XVII. Zapomina się jednak, że obraz ten oddawał rzeczywistość doby saskiej i tylko nieliczne ujęte w nim zależności występowały wcześniej[13]. Ogólnie zresztą wiele XVIII-wiecznych atrybutów husarii, nie tylko mentalnych, ale materialnych, jak elementy wyposażenia (np. kirysy, szyszaki, wysokie, zagięte skrzydła) niesłusznie przypisuje się do epoki największych sukcesów tytułowej kawalerii.

Skorygowanie, ale i rozbudowa dominującego w powszechnej świadomości obrazu husarii jest zadaniem trudnym. Uporać się z nim będzie próbowało ośmiu autorów na kartach tej książki, która jest pierwszą

[12] T. Ciesielski, *Bitwa pod Kowalewem (5 X 1716) – geneza, przebieg, konsekwencje*, „Zapiski Historyczne", t. 84, z. 3, 2019, s. 31–56.

[13] J. Kitowicz, *Opis obyczajów za panowania Augusta III*, wstęp M. Dernałowicz, Warszawa 1985, s. 164–171.

pracą zbiorową, poświęconą wyłącznie jednej formacji zbrojnej z czasów przedrozbiorowej Rzeczypospolitej. Mimo że jej autorami jest kilku badaczy, staraliśmy się, aby konstrukcja książki była dość jednorodna i stanowiła zwartą całość. Rozpoczynają ją studia Tomasza Mleczka i Marka Plewczyńskiego poświęcone husarii w XVI w. Problematyka artykułów koncentruje się wokół procesów przezbrajania tytułowej kawalerii z jazdy lekkiej na średniozbrojną, a następnie na ciężkozbrojną. W obu tekstach analizie badawczej poddano zachowane rejestry popisowe chorągwi jazdy, które w przeciwieństwie do swych XVII-wiecznych odpowiedników odnotowywały stan wyposażenia pocztów w konie i oręż. Dzięki temu w drugim tekście udało się udowodnić (posiłkując się zabytkami ikonograficznymi oraz artefaktami zachowanymi do dziś w muzeach), że swoją klasyczną ciężkozbrojną postać husaria przybrała jeszcze za panowania Zygmunta II Augusta (1548–1572). To bardzo ważne ustalenia, bo – jak pisaliśmy – zasługi w przezbrojeniu husarii w jazdę ciężkozbrojną przypisywano dotąd wyłącznie Stefanowi Batoremu.

Następne rozdziały poświęcono husarii Rzeczypospolitej w wieku XVII, gdzie odrębnie potraktowano kopijników koronnych i ich litewskich odpowiedników. Swoiste wprowadzenie stanowi artykuł Mirosława Nagielskiego, w którym autor starał się, oprócz blasków w działaniach husarii koronnej, ukazać również cienie. W efekcie otrzymaliśmy rzetelne, przeglądowe studium, w którym wykazano przyczyny skuteczności husarii, mimo rozwijających się przez cały XVII w. technik prowadzenia działań wojennych, oraz przyczyny husarskich niepowodzeń. Ważną część tekstu stanowi analiza bitwy pod Gniewem 1626 r., którą ongiś okrzyknięto pierwszą porażką husarii. Autor zdecydowanie złagodził to stanowisko, choć wskazał istotne powody braku sukcesu jazdy kopijniczej w jej szarżach na plującą ogniem szwedzką piechotę.

Po przekrojowym artykule Mirosława Nagielskiego następują studia szczegółowe Przemysława Gawrona i Konrada Bobiatyńskiego, w których przedmiotem rozważań stała się husaria Wielkiego Księstwa Litewskiego. Pierwszy z autorów zaprezentował nam bogatą faktografię w celu ukazania miejsca husarii w strukturze wojsk litewskich w latach 1600–1635. Skrupulatna analiza materiału proweniencji skarbowej pokazała, że husaria stanowiła istotną część wojsk litewskich w 1. połowie XVII w., które przez większość omawianego okresu operowały na inflanckim teatrze działań, pozostając w kontakcie bojowym z siłami szwedzkimi. Tematykę tę kontynuuje Konrad Bobiatyński, który najpierw omówił wykorzystanie husarii litewskiej w walce z Kozakami w początkowej fazie powstania Bohdana Chmielnickiego, kiedy to litewskim kopijnikom wiodło się zdecydowanie lepiej niż ich koronnym odpowiednikom. Następnie w artykule poruszono problem wykorzystania husarii Wielkiego

Księstwa w wojnie z Moskwą w latach 1654–1667. Był to dość specyficzny okres, ponieważ na początku tego konfliktu liczba chorągwi husarskich w Litwie zbliżona była do liczby jednostek koronnych, co nie było zwyczajną zależnością. W poszczególnych etapach wojna ze wschodnim rywalem boleśnie doświadczyła Litwinów, ale w tych momentach, gdy zła karta się odwracała, husaria wyraźnie zaznaczała swoją obecność, jak pod Połonką w 1660 r.

Kwestię wykorzystania husarii, z tym że koronnej, w wojnach z aliansem kozacko-tatarskim, a później kozacko-moskiewskim w latach 1648–1667, podjął w swojej rozprawie również Piotr Kroll. Autor dowiódł, że choć liczba jednostek husarskich w Koronie była niewielka, to ich jakość zdecydowanie rekompensowała liczebność. Umiejętnie zastosowana okazywała się groźna, zwłaszcza dla wojsk moskiewskich, choćby pod Ochmatowem w 1655 r. czy pod Cudnowem pięć lat później. Autor analizując archiwalia proweniencji rosyjskiej, pokazał, jak Moskale obawiali się starcia z husarią, dlatego dowództwo moskiewskie tak bardzo interesowało się liczebnością i rozmieszczeniem w szykach wojsk koronnych jednostek kopijniczych, gdy przesłuchiwało wziętych do niewoli polskich jeńców. Epilogiem tych rozważań jest omówienie swoistej efemerydy, jaką była husaria moskiewska. Wschodni rywal pod wpływem doświadczeń w starciach ze stroną polsko-litewską usiłował sformować na własnej służbie analogiczną do husarii formację. Zabiegi te, mimo wielu wysiłków, skończyły się ostatecznie niepowodzeniem.

Dwie ostatnie rozprawy poświęcono okresowi, który zwykle określa się jako renesans husarii (głównie koronnej), a więc epoce Sobieskiego. Gdy w 1667 r. późniejszy król przejmował ster rządu nad armią koronną (jako hetman), husaria liczyła tylko siedem jednostek w sile 900 koni. Po zaledwie 16 latach (czyli do kampanii wiedeńskiej 1683 r.) liczba jej jednostek osiągnęła rekordowy pułap dla 2. połowy XVII w., a więc 26 chorągwi w sile 3635 koni[14]. Pod wodzą Sobieskiego husaria święciła swe ostatnie wielkie tryumfy pod Chocimiem (1673), Lwowem (1675) oraz pod Wiedniem (1683). Ta część książki nie została jednak poświęcona wykorzystaniu husarii w starciach z wojskami imperium osmańskiego i jego wasalami, a problemom, do których niezbyt często sięgano w polskiej historiografii wojskowej. W pierwszej z rozpraw w tej części Zbigniew Hundert omówił instytucję królewskich chorągwi husarskich w dobie panowania Jana III w wojskach koronnym i litewskim. Autor pokazał, że husaria zaciągana na imię władcy i jego synów stanowiła elitę wśród elity. Była szkołą kadr, dawała dostęp do dworu monarchy, a tak-

[14] Zob. Z. Hundert, *Jeszcze o organizacji husarii koronnej na kampanię 1683 roku*, PHW, t. 20 (71), z. 3 (269), 2019, s. 9–24.

że tworzyła polityczne zaplecze Jana III w wojsku. Wiele poruszonych w tekście zagadnień było możliwych do omówienia dzięki odnalezionej korespondencji towarzystwa husarskiego z jednostek królewskich. Ten typ źródeł epistolograficznych nie jest zaś zbyt często wykorzystywany, ponieważ nie zachował się do naszych czasów w pokaźnej ilości.

Ostatni tekst przygotował Marek Wagner, który kontynuuje problematykę zapoczątkowaną na przykładzie chorągwi husarskich Jana III i jego synów, skupiając się na dziejach innej jednostki (1676–1697), która nosiła imię kasztelana krakowskiego Stanisława Warszyckiego, a po jego śmierci – miecznika koronnego i wojewody sandomierskiego Michała Warszyckiego. Autor podjął temat nawiązujący do modnej w zachodniej historiografii „genealogii wojskowej", opisującej dzieje poszczególnych oddziałów. W tym artykule możemy prześledzić szlak bojowy typowej jednostki magnackiej, jaką była chorągiew Warszyckich, jej funkcjonowanie, dowództwo czy opłacanie i zaopatrywanie. W tekście pokazano nowe możliwości badań nad dziejami husarii, co bez wątpienia ma duże znaczenie. Poznawanie dziejów kolejnych jednostek tytułowej kawalerii umożliwi pełniejsze zrozumienie specyfiki i warunków służby w tej elitarnej formacji.

Oddając ten tom w ręce Czytelników, wyrażamy nadzieję, że spełni on oczekiwania nawet najbardziej wymagających. Pragniemy, aby książka ta była istotnym głosem w dyskusji naukowej, ale też żeby odgrywała ważną rolę w poznaniu historii husarii Rzeczypospolitej XVI–XVII w., pięknej na paradzie i zabójczej w boju.

Na koniec chcemy podziękować wszystkim tym, bez których ciężkiej pracy i zaangażowania ta książka nigdy by nie powstała. Szczególne podziękowania kierujemy na ręce zespołu wydawniczego Arx Regia oraz dla Pana Radosława Szleszyńskiego, który udostępnił wykonane przez siebie fotografie.

Redaktorzy naukowi
Zbigniew Hundert, Tomasz Mleczek